

Dżizja i dhimmi na osłach

17 kwietnia 2024

Przeciętny Europejczyk nie wiedział lub zapomniał, że Irak, Syria, Palestyna, Egipt i kraje Afryki Północnej były krajami chrześcijańskimi, chrześcijańskim było również Bizancjum ze stolicą w Konstantynopolu.



Kraje te zostały podbite i zislamizowane; podbici chrześcijanie byli traktowani jako obywatele drugiej kategorii dhimmi czyli poddani muzułmanów, obłożeni bardzo wysokimi podatkami dżizja [1], bez możliwości awansu społecznego, bez możliwości budowania nowych kościołów i remontowania starych, a najpiękniejsze z nich zostały zamienione na meczety.

Koń, jako środek lokomocji, był zarezerwowany dla muzułmanów, chrześcijanie mogli przemieszczać się na osłach, ubrani w określone, odróżniające ich od muzułmanów stroje.

Wyznawcy proroka najechali również Europę i podbili Sycylię, Hiszpanię i Portugalię. Te trzy ostatnie zostały odzyskane przez chrześcijan po kilkuset latach. Za sprawą Ferdynanda i Izabelli Hiszpańskiej (Katolickiej) wyparto w 1492 roku Arabów z emiratu Granady (Mickiewicz: Alpuhara), uwalniając Hiszpanię po blisko ośmiu wiekach walk, reszta pozostaje do dzisiaj we

władaniu islamu. Islam miał też ochotę na krainę Franków, ale wojska Franków pod wodzą Charlesa Martela (Karola Młota) pokonały wojska emira Kordoby Abdul Rahman Al Ghafiqi w bitwie pod Poitiers w 732 roku. Jednak od 714 roku do 1830 – unicestwienia piratów w Algierii – Francja miała z muzułmanami kłopoty podobne, jak Polska z Tatarami.

W późniejszych wiekach, niezależnie od ataków tatarskich i tureckich na terytorium Rzeczypospolitej od strony „Dzikich Pól”, Europie zagroziła armia spod znaku półksiężyca pod wodzą Kara Mustafy, oblegająca Wiedeń w 1683 roku. Wspaniałe zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego we wrześniu owego roku oddaliło na kilka wieków niebezpieczeństwo islamu od Europy. Kara Mustafa po przegranej dostał zielony kawał sznura od sułtana, wiedział, co ma z tym zrobić. Przełom wieku XX i XXI znowu to niebezpieczeństwo przybliżyła.

Zmiany w Europie zapewne zaczną się od Francji, która przecież przygotowała grunt pod takie reformy już w 1789 roku, wyrzynając w okrutny sposób w czasie rewolucji setki tysięcy chrześcijan w Wandei, rozpędzając i topiąc kler katolicki, demoralizując przez przyzwyczajenie do okrucieństwa społeczeństwo, upaństwowiając na rzecz Republiki przepiękne i stare budowle kościołów i klasztorów i wprowadzając kalendarz rewolucyjny.

Dzień zburzenia Bastylii [2] obchodzony do dzisiaj na cześć zdarzenia z przed ponad dwustu lat hucznie i widowiskowo 14 lipca jako francuskie święto narodowe należy do takiego samego gatunku świąt jak niegdyś rocznica Rewolucji Październikowej w Związku Sowieckim i 22 lipca w PRL, kiedy to wmówiono nieoświeconemu ludowi, że od tego momentu należy liczyć czas świetlanej historii. Kto się nie poddał nowemu zwyczajowi – we Francji szedł na szafot, w Związku Sowieckim jechał bydlęcym wagonem do Gułagu, a w PRL ginął w lochach.

Współczesna Francja pod przykrywką laickości państwa odmówiła sobie prawa do statystyki ludności ze względu na wyznanie; no,

może nie tak do końca, bo istnieją miejsca, gdzie o wyznanie można zapytać. Jednym z nielicznych jest szpital: jeśli tam trafiłeś, zapytają cię jakiego jesteś wyznania i czy przestrzegasz jego zaleceń. Dla chrześcijan nie ma problemów, jedzą wszystko. Ale przecież wyznawcy judaizmu trzeba dać pożywienie kaszer, a muzułmaninowi halal – dlatego cię pytają, żebyś w laickim kraju nie złamał swoich zasad religijnych. Jak to jest z Ramadanem we francuskich szpitalach – nie wiem; pewnie korzysta się z dyspensy.

Brak statystyki według religii sprawia, że rząd francuski nie ma pojęcia, ilu właściwie ludzi mieszkających we Francji wyznaje katolicyzm, ilu judaizm, a ilu islam. Pytanie o to jest politycznie niepoprawne, a prawnie – nielegalne. Podobnie jest w Hiszpanii, Portugalii, we Włoszech, Austrii... Od wielu już dziesięcioleci francuscy oficjele twierdzą, że muzułmanów jest około pięciu milionów, a wyznawców judaizmu około siedmiuset tysięcy. Przejście na islam jest wspomagane przez prawo laickiej oficjalnie Francji. Wraz ze wzrostem liczby muzułmanów we Francji wzrasta prawdopodobieństwo małżeństw mieszanych Francuzów płci obojga „z krwi” z Francuzami płci obojga „z nabycia praw”. W przypadku związku małżeńskiego Francuza pochodzenia arabskiego czy tureckiego (a więc muzułmanina przeważnie) z rodowitą Francuzką nie ma problemu: urzędnik merostwa udziela ślubu z zastosowaniem zwykłej i nieuciążliwej procedury. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja odwrotna: rodowity Francuz chce poślubić muzułmankę (na przykład z pochodzenia Marokankę, Tunezyjkę, Egipcjanek...) zamieszkałą we Francji. Francuski urzędnik stanu cywilnego zażąda od francuskiego narzeczonego oprócz zwykłych dokumentów „certificat de coutume” czyli zaświadczenia o prawie obyczajowym. Zaświadczenia takowe wydaje konsulat marokański (tunezyjski, egipski...) we Francji. Wydaje po spełnieniu jednego wymagania: żądający zaświadczenia, aby go uzyskać, musi dostarczyć inny dokument, a mianowicie, bagatela: „akt nawrócenia się na islam”. Dokument taki jest łatwy do uzyskania: wystarczy udać się do jakiegokolwiek meczetu we

Francji i tam w obecności immama, unosząc palec wskazujący prawej ręki do góry, wypowiedzieć następujące słowa: „Uznaję, że nie ma Boga nad Allaha, a Mahomet jest jego prorokiem.” Wyznający tę prawdę wiary staje się muzułmaninem, co potwierdzone zostaje wydaniem mu aktu nawrócenia się na islam, na podstawie którego uzyska w konsulacie zaświadczenie o prawie obyczajowym, który to dokument pozwoli mu na zawarcie ślubu we francuskim urzędzie stanu cywilnego. Tak oto laicka Republika Francuska dba o to, by ilość wyznawców Mahometa we Francji nie poniosła uszczerbku. Zadziwiające jest to, bo w niektórych krajach muzułmańskich nawracanie na inną niż islam wiarę zagrożone jest karą śmierci, podobnie zresztą jak odejście od islamu.

Trudno jest uzyskać informacje, czy podobnie wygląda ten problem w przypadku małżeństwa z Żydówką.

Tymczasem wiadomo jest, że wyznawcy islamu i żydzi mają najwyższy przyrost naturalny i to oni właśnie zapewniają Francji pierwsze lub drugie miejsce w Europie na liście najbardziej płodnych społeczeństw. Na wszelki wypadek z państwowych podatków łożonych głównie przez chrześcijan buduje się coraz większą liczbę meczetów. Równocześnie główny immam Paryża zapewnia swoich wiernych, że najdalej do 2050 roku Francja będzie wyznaniową republiką islamską. Prezydent Paryża na okoliczność Bożego Narodzenia głosi swój republikański laicyzm, natomiast w muzułmańskie święto Aït el Kbir składa muzułmanom paryskim życzenia na elektronicznych tablicach ogłoszeniowych. Jeśli sprawdzą się przepowiednie paryskiego immama, meczety będą jak znalazł. A potem? Święta Wojna Dżihad z niewiernymi w Europie? A może na początek prawowierni muzułmanie będą chcieli sobie wykroić autonomiczną część nad Morzem Śródziemnym na południu Francji? Są to hipotezy bardzo prawdopodobne, wszak muzułmanie identyfikują się raczej z religią, niż z krajem w którym żyją. Przekonał się o tym prezydent Francji Jacques Chirac, dostawszy w głowę celnie rzuconą przez francuskiego Algerczyka butelką na towarzyskim

meczu piłkarskim Francja-Algeria w Paryżu.

Politycy, opłacani z naszych pieniędzy, głosząc tolerancję pod znakiem tęczą walczą z naszym chrześcijaństwem, popierają u nas i na świecie inne religie i przygotowują nam, być może, męczeńską śmierć w naszym kraju.

Islam opanowuje Europę, zamieniając kościoły na meczety. Europejczycy odchodzą od chrześcijaństwa: w ostatnich latach w Holandii 250 budowli chrześcijańskich przekazano muzułmanom, liczba katolików zmniejszyła się o 70%. Stosuje się na szeroką skalę aborcję; we Francji od 1975 roku, kiedy weszło w życie tzw. prawo Veil (od nazwiska jego autorki, która sama, jako francuska Żydówka została wywieziona w czasie niemieckiej okupacji do Auschwitz, ale przeżyła) wykonuje się około 200 tysięcy rocznie tych morderstw na nienarodzonych. W ciągu 38 lat od tej daty zamordowano w majestacie prawa około 7 milionów 600 tysięcy francuskich nienarodzonych dzieci, Arabki prawie nie korzystają z „dobrodziejstwa aborcji”; ilość aborcji koresponduje mniej więcej z ilością około 8 milionów wyznawców islamu, którzy w tym samym czasie pojawili się we Francji. Trudno nie wyciągnąć z tego wniosku, że nie pozwolono urodzić się dzieciom francuskim z cywilizacji chrześcijańskiej po to, aby zastąpić je dziećmi islamu. Arab lub inny wyznawca islamu żyjący we Francji z czterema żonami (jedna ma status legalny, trzy pozostałe uznawane są jako „samotny rodzic z dziećmi”, ich praw pilnują liczne stowarzyszenia pozarządowe, otrzymują od państwa mieszkanie, telefon, leczenie bezpłatne, szkoły dla dzieci, liczne zasiłki), może dostatnio żyć i nie potrzebuje pracować. Jeśli Polacy nie otrząsną się z polityków spychających Polskę na równię pochyłą, wkrótce będzie podobnie jak we Francji. Islam – jeśli zapanuje, nie pozwala na dowolność. Modlitwa pięć razy na dobę jest obowiązkowa, w miejscach publicznych również. Dlatego w Paryżu w godzinach modlitwy niektóre ulice są zablokowane przez modlących się muzułmanów.

W Anglii od 1960 roku zamknięto 10 000 kościołów, ma zostać

zamkniętych 4000 następnych. Powstało za to 1700 meczetów legalnych (z czego sporo w dawnych kościołach), 2000 sal modlitwy dla muzułmanów. Niezliczona ilość garaży i magazynów służy również jako meczety.

W Niemczech żyje około 4 milionów muzułmanów, istnieje 2600 meczetów i sal modlitwy; zamknięto 400 kościołów katolickich i 100 protestanckich. [3]

We Francji jest ponad 2000 meczetów; imam największego meczetu w Paryżu twierdzi, że ta liczba musi zostać podwojona, by zaspokoić zapotrzebowanie.

Według nieoficjalnych ocen we Francji w roku 1968 było 610 tysięcy muzułmanów; w 1988 było 2 miliony, a 20 lat później, w 2009 już 8 milionów. Przy takim tempie wzrostu, w 2030 – 40 będzie ich 30 milionów. Tylko we Francji!

W wielu krajach europejskich – i nie tylko – „liberałowie” wprowadzili: bezpłatną aborcję, wolne związki, eutanazję, „małżeństwa” homoseksualne, seksedukację w szkołach podstawowych, ideologię „gender”, prawo zezwalające na handel „lekkimi” narkotykami w tym marihuaną; wszystkie te „wolności” wyniszczają społeczeństwa chrześcijańskie, działając pośrednio na rzecz islamu i innych cywilizacji. Rząd we Francji, mimo oporu społeczeństwa, jest w czołówce tych poczyną.

Z Francji już raz rewolucyjna zaraza poszła na Europę i wróciła antycywilizacją sierpa i młota z bolszewickiej Rosji, próbowała zdestabilizować katolicką Hiszpanię rozpalając wojnę domową i zniszczyć kontynent odbijając się zbrodniczym socjalizmem narodowym Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. Czy tym razem grozi Europie rewolucja islamska, która wybuchnie we Francji? Czy będzie to Święta Wojna dżihad? A może będzie to początek III wojny światowej, o której pisał 15 sierpnia 1871 roku Pike do Mazziniego? [4] Czy nie jest uwerturą do niej tajemnicze i nagłe powstanie na początku XXI wieku, na razie nie uznawanego przez nikogo, za to świetnie wyposażonego w

broń, amunicję i wojowników państwa islamskiego i nagła, dobrze zorganizowana inwazja muzułmańskich cywilów na Europę? Ile milionów ludzi zginie? Jaka cywilizacja zapanuje po niej? Jeśli dojdzie do konfrontacji między cywilizacją islamu i cywilizacją chrześcijańską, kto na tym zyska?

Oto pytania, które powinien zadawać sobie człowiek myślący i szukać na nie odpowiedzi, a szczególnie szukać możliwości przeciwdziałania kolejnej zagładzie.

W skład projektu islamizacji Europy i świata wchodzi bardzo aktywna ekspansja finansów islamskich. Islam jest religią podboju, odrzuca współistnienie z innymi religiami.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Ilustracja: [Qualimac](#) (CC BY-SA 4.0)

Źródło: WolneMedia.net

Przypisy

[1] Dżizja: podatek koraniczny wpłacany muzułmanom w czasie pokoju przez chrześcijan (lub innych „ludów Księgi” czyli żydów) traktowanych jako poddani dhimmi. Dżihad czyli wojna religijna znosi zasadę dżizji czyli podatku od poddanych dhimmi. Podczas dżihad wojownicy islamscy mogą bezkarnie gwałcić niewierne (niemuzułmańskie) kobiety, zabijać niewiernych, handlować ludźmi, wymuszać opłaty za nietykalność, pozbawiać niewiernych własności i domów, demolować świątynie. Za: dr Tomasz M. Korczyński, „Długa-Tragedia chrześcijan”, „Nasz Dziennik”, 24.09.2013.

[2] W Bastylii w chwili jej „zdobycia” przebywało, niemalże w komfortowych na owe czasy warunkach, siedmiu więźniów: czterech oszustów finansowych, jeden kazirodca i zboczeniec i dwóch wariatów. Wbrew powszechnemu przekonaniu, Bastylia nie została zburzona przez lud paryski. Niejaki Pierre-François Palloy zorganizował 500 ludzi, którzy fachowo rozebrali twierdzę, a następnie sprzedawał cegły z rozbiórki i pamiątki

z Bastylia kolekcjonerom. Przyniosło mu to spore zyski, a lud francuski do dzisiaj świętuje wydarzenie, którego nie było. Za: „Kłamstwo Bastylia”, Andrzej Marcei Ciosek, Wydawnictwo Fronda, wydanie II, 2010.

[3] Dane sprzed inwazji „uchodźców” w 2015 r.

[4] Albert Pike (1809-1891): Jeden z założycieli Ku-Klux-Klanu. Mason z najwyższych szczebli: Wielki Suwerenny Inspektor Generalny Rytu Szkockiego. Giuseppe Mazzini(1805-1872): mason 32° Rytu Szkockiego, członek Międzynarodowego Komitetu Rewolucyjnego w Londynie. Wg korespondencji między tymi dwoma przywódcami masonerii światowej, III wojnę Światową mają wywołać przywódcy islamu między syjonizmem politycznym i islamem. Pozostałe narody, jak zwykle skłócone i zwaśnione, będą zmuszone z sobą walczyć aż do zupełnego wyczerpania fizycznego, psychicznego, duchowego i gospodarczego”. Wtedy otrzymają prawdziwe światło dzięki powszechnemu objawieniu się czystej doktryny Lucyfera”. Za: Epiphanius, „Ukryta strona dziejów”, tłumaczenie z włoskiego „Masoneria e sette segrete. La faccia occulta della storia”, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, 2008.